

NOWA ELEKTROCIEPŁOWNIA? TRZEBA WYCHODZIĆ NAPRZECIWI WYZWANCIOM

GOSPODARKA Po raz kolejny podczas spotkania z cyklu Akademia Wiedzy o Olsztynie, które odbyło się 22 lutego w Olsztyńskim Parku Naukowo-Technologicznym, eksperci rozwiewali wątpliwości związane z olsztyńską elektrociepłownią.

Potrzebne jest nowe źródło ciepła, które zaspokoi potrzeby mieszkańców

Konrad Nowak, prezes Zarządu spółki MPEC Olsztyn:

Ciepłownia miejska ma swoje ograniczenia, zresztą oparta jest na przestarzałej technologii z lat 60. ubiegłego wieku. Warto dodać, że nasz obecny kooperant, czyli firma Michelin, w 2015 roku doszedł do wniosku, że nie będzie w stanie zapewnić miastu wystarczającego poziomu ciepła ze względu na wysokie koszty dostosowania istniejącej infrastruktury do surowych norm europejskich. Potrzebne jest więc nowe źródło ciepła, które zaspokoi potrzeby mieszkańców Olsztyna. Stąd pomysł na budowę elektrociepłowni. Zresztą pomysł nie jest nowy, bo koncepcja budowy nowej elektrociepłowni w Olsztynie była przygotowana już w latach 80. ubiegłego wieku i to na terenie dzielnicy Track. Zmiany polityczne sprawiły jednak, że inwestycja nie doszła do skutku. Tak właściwie po raz kolejny temat nowej elektrociepłowni pojawił się w 2011 roku. W toku konsultacji stwierdzono, że trzeba się skupić na wykorzystaniu paliwa pochodzącego z odpadów komunalnych. Jak wyliczyli eksperci, w 2030 roku ich ilość w naszym regionie ma się kształtować pomiędzy 150 a 250 tys. ton. Trzeba będzie je więc zagospodarować. W ramach projektu przeprowadzona będzie również modernizacja ciepłowni Kortowo, która musi zostać unowocześniona, aby spełniać nowe wymogi w zakresie ochrony środowiska. To nieunikniony koszt rządu kilkudziesięciu milionów złotych. Te pieniądze znajdują się dzięki realizacji w formule, którą proponuje MPEC.

Dlaczego nie trzeba się bać elektrociepłowni wykorzystującej odpady komunalne?

Prof. Grzegorz Wielgosiański, Politechnika Łódzka, ekspert z dziedziny wykorzystania odpadów komunalnych jako paliwa:



Fot. Marcin Kierul

Spotkanie zorganizowane w Olsztyńskim Parku Naukowo-Technologicznym cieszyło się dużym zainteresowaniem mieszkańców, którzy mogli zadawać pytania

Mamy w Polsce przynajmniej dwa miliony ton kalorycznych odpadów, które należy zagospodarować, bo nie można ich wyrzucić na składowiska. Jest więc miejsce dla instalacji wykorzystujących paliwo z odpadów. Spalanie odpadów szerokiej opinii publicznej kojarzy się jednak z dymem i nieprzyjemną wonią... Muszę powiedzieć, że odwiedziłem kilkadziesiąt spalarni odpadów w swoim życiu i nie widziałem żadnego dymu buchającego z komina, a to dlatego, że nowoczesny system oczyszczania spalin jest wielokrotnie bardziej wydajny w spalarni odpadów niż w jakimkolwiek innym obiekcie. Nie czuć również nieprzyjemnego zapachu, bo w instalacji panuje podciśnienie i powietrze z miejsca gromadzenia odpadów jest zasysane do spalania.

Dopuszczalne stężenie pyłu, który wydostaje się z komina elektrociepłowni zasilanej odpadami, wynosi 10 mg na metr sześcienny, o czym decydują przepisy. Dla porównania w dzisiejszej ciepłowni MPEC-u dopuszczalna norma to 100 mg na metr sześcienny. Należy pamiętać, że największym trucielem środowiska są nasze domowe piece „na wszystko”, gdzie panują bardzo niekorzystne, niekontrolowane warunki spalania w porównaniu z elektrowniami, elektrociepłowniami czy spalarniami. Warto dołożyć

wszelkich starań, aby uszczelnić system gospodarki odpadami, by trafiły one do wyspecjalizowanych instalacji. Warto wspomnieć, że w Polsce funkcjonują dziś cztery nowe spalarnie odpadów: w Białymstoku (otwarta w lutym br.), Krakowie, Bydgoszczy oraz Koninie. W tym roku mają dołączyć do nich kolejne dwie: w Poznaniu oraz w Szczecinie.

Wykorzystywanie energii z odpadów to przykład dbania o naszą przyszłość

Bogusław Regulski, wiceprezes Izby Gospodarczej Ciepłownictwo Polskie:

Będąc w Unii Europejskiej, musimy ograniczać emisję dwutlenku węgla. Z drugiej strony, niestety, wszelkie paliwa mają swoją ograniczoną zasobność. Trzeba więc robić wszystko, aby zaoszczędzić ich jak najwięcej, a jeżeli je wykorzystujemy — robić to jak najefektywniej. Chodzi o to, aby włożyć jak najmniej, a uzyskać jak najwięcej. W związku z tym systemy ciepłownicze stoją przed wielkim wyzwaniem. W naszym kraju mamy sporo ciepła produkowanego w elektrociepłowniach, ale z drugiej strony mamy za mało takich miejsc i musimy dążyć do tego, aby było ich więcej. Musimy więc rozwijać efektywną produkcję energii elektrycznej i ciepła.



Stąd pomysł, aby czerpać energię chociażby z odpadów. To klasyczny przykład dbania o naszą przyszłość. Mamy obowiązek z tego korzystać z zastosowaniem technologii, które będą minimalizowały negatywny wpływ na nasze środowisko. Tu chciałbym podkreślić, że każda technologia oparta na spalaniu wpływa negatywnie na środowisko, bez względu na to, co spalamy. Trzeba zrobić wszystko, aby to efektywnie ograniczać. Nie można więc stać w miejscu, tylko wychodzić naprzeciw wyzwaniom. Jakie jest więc wyjście? Wszystko da się pogodzić. Musimy uwzględnić zarówno popularny u nas węgiel kamienny, odnawialne źródła energii, ale również energię pozyskaną z odpadów.

To nie prywatyzacja, tylko rodzaj zamówienia publicznego, na którym skorzystają wszyscy

Agata Kozłowska, prawnik i ekspert z zakresu partnerstwa publiczno-prywatnego, ekspert Instytutu Sobieskiego:

Partnerstwo publiczno-prywatne, w ramach którego ma powstać olsztyńska instalacja, nie będzie prywatyzacją. Otóż ustawa o PPP wskazuje narzędzia, jakie podmioty publiczne mają do wykorzystania w celu realizacji zadania. W ramach tego narzędzia możliwa



jest realizacja przedsięwzięcia z udziałem partnerów prywatnych, m.in. w zakresie pozyskania finansowania, co jest kluczowe dla tego projektu. Przewidziana jest również kontrola realizacji przedsięwzięcia. Całość inwestycji partnera prywatnego ma obejmować zaprojektowanie, wybudowanie oraz operowanie przez długi okres powstałą infrastrukturą. Natomiast w ramach PPP spółka MPEC wniesie grunt pod budowę nowej elektrociepłowni oraz ciepłownię Kortowo.

Spółka celowa będzie w większości publiczna, co więcej, MPEC sukcesywnie będzie zwiększał swoje udziały w spółce. Na koniec realizacji projektu spółka ma być w całości publiczna i należeć do MPEC-u.

Podsumowując — PPP nie jest prywatyzacją, tylko rodzajem zamówienia publicznego, które umożliwi w dłuższym okresie rozliczenie się podmiotu publicznego z partnerem prywatnym w inny sposób, niż przewiduje to zwykła zapłata.

Model, który został wybrany, był badany przez kilkanaście podmiotów

Joanna Budzińska-Lobnig, dyrektor Funduszu Inicjatyw Samorządowych, zarządzanego przez Polskie Inwestycje Rozwojowe SA:

Nie chcemy eksperymentować, dlatego staramy się stawiać na rozwiązania, które mają tzw. uprawdopodobniony wynik ekonomiczny. Formuła, którą przyjął MPEC i miasto Olsztyn, pozwala wybrać partnera zainteresowanego budową i eksploatacją tego obiektu. Wynikiem tego powinna być najkorzystniejsza oferta zarówno dla miasta, jak i dla mieszkańców. Model, który został wybrany, był badany przez kilkanaście podmiotów doradczych i to przez kilka lat. Wszystko po to, aby inwestycja nie spowodowała wzrostu cen za ciepło, co nie byłoby akceptowane społecznie.

Elektrociepłownia będzie funkcjonować wiele lat i ma być w pełni sprawna i funkcjonalna również po zakończeniu umowy o ppp. Majątek będzie własnością spółki, w której jest trzech wspólników, a MPEC zachowuje większość w radzie nadzorczej.

Wielkość udziału Funduszu Inwestycji Samorządowych zarządzanego przez PIR w inwestycji będzie zależała od dostępności środków unijnych pozyskanych na projekt oraz od wartości ciepłowni Kortowo i wkładów kapitałowych partnera prywatnego. Może on wynosić od dwudziestu kilku do pięćdziesięciu kilku procent. **woj**